

MIEDZY GÓRKAMI WIELKIMI A SKOCZOWEM. DLACZEGO MORCINEK NAZYWAŁ ZOFIĘ KOSSAK „MATKĄ CHRZESTNĄ”

Gustaw Morcinek, urodzony w Karwinie w sierpniu 1891 r., absolwent Seminarium Nauczycielskiego w Białej, od 18 października 1919 r. podjął obowiązki nauczycielskie w Skoczowie. W 1920 r. optował za Polską i po odłączeniu Zaolzia musiał wyjechać z ziemi rodzinnej, bo Karwina znalazła się po stronie czeskiej. To, że zaczął pracę w „miasteczku nad rzeką”, że zamieszkał tu w domu „W słońcu” było wielkim szczęściem dla Skoczowa, o którym dzięki pisarzowi usłyszała cała Polska.

Trzy lata później, w 1922 r., w pobliskich Górkach Wielkich zamieszkała Zofia Kossak, która po rewolucji bolszewickiej i zagładzie polskich Kresów, po utracie domu rodzinnego na Wołyniu oraz śmierci pierwszego męża – Stefana Szczuckiego – szukała wraz z rodzicami, Tadeuszem i Anną, oraz synami, Julkiem i Tadeuszem, nowego miejsca na ziemi. Śląsk Cieszyński urzekł ją urodą przestrzeni i wysokim poziomem cywilizacji. Pisała: „Obyczaj panował stary, a sporadyczne wybryki potępiała surowo zwarta opinia. Ludzie pogodni, życzliwi, mówili gwara pełną staropolskich słów” (Kossak, 1961, s. 16). Pisarka poczuła się więc tutaj dobrze i zaczęła wrastać w miejscowe środowisko. Poznawała ludzi, miejscową kulturę i czytywała prasę, wśród niej „Gwiazdkę Cieszyńską”. Tam właśnie zwróciła uwagę na teksty pisywane przez młodego nauczyciela Gustawa Morcinka. Dostrzegła w nich iskrę talentu autora, coś świeżego i niebanalnego, toteż zainteresowała się nim i chciała go bliżej poznać. Ktoś powiedział o tym Morcinkowi i pewnego dnia zjawił się on w góreckim dworze. Po latach pisarka tak wspominała to pierwsze spotkanie: „[...] bardzo nieśmiały, zapewnienia że posiada niewątpliwy talent, przyjmował z niedowierzaniem” (Kossak, 1961, s. 17). Właśnie owa nieśmiałość i niewiara we własne możliwości twórcze, ale też ambicja i lęk przed porażką, były rysami charakteru Morcinka, które na początku

¹ Uniwersytet Śląski w Katowicach.

znajomości utkwily w pamieci pisarki. Poprosila go o pokazanie innych „rzeczy, ktore pisywal w wolnych chwilach”, a gdy przeczytala, zawolala: „Na Boga, toz to trzeba wydac”. W komentarzu dodala, ze „pisarz zawsze wyczuje drugiego pisarza”². Bardzo namawiala go do powaznego potraktowania jego pisarstwa i niemarnowania predyspozycji tworczych, twierdzac, ze z jego tekstow „wyzieral samorodny talent, surowy jeszcze i niewyrobiony, lecz autentyczny, wyrosly z beskidzkiego podglebia jako jego wykwit i z ta gleba nierozzerwalnie związany” (Kossak, 1961, s. 17–18). Zofia Kossak byla juz wtedy znana pisarka; zwlaszcza stanowiac jej debiut *Pozoga*, swiadczac o dojrzalosci pisarskiej, odbila sie szerokim echem w srodowisku literackim. Pisarka zaproponowala Morcinkowi pomoc w dotarciu do poznanckiego wydawnictwa Ksiegarni sw. Wojciecha, w ktorym dyrektorem byl bardzo swiatly i zyczliwy ludziom Szczepan Jeleński. Dzieki jej posrednictwemu doszlo do wydania *Serca za tamą* (o czym jeszcze bedzie mowa w tym artykule). Sam Morcinek w liście do zaprzyjaznionego krytyka Alfreda Jesionowskiego po paru latach wyznal: „Odkryla mnie p. Kossak-Szczucka, ktora przypadkowo czytala jakaś tam drobnostke moja w gazecie, jakis narwany felieton. I Ona sklonila mnie do pisania. W ogole Jej zawdzieczam duzo. To bylo jakos przed pieciu laty. Dluugo wiec czekalem na kogos, ktory by mnie pchnal do pisania rzetelnego. Gdyby nie ona, pisalbym tylko piekne listy dziewczynom” (Wilczek, 1973, s. 17). Kolejna ksiazka Morcinka *Byli dwaj bracia*, wydana takze w poznanckim wydawnictwie, otrzymala nagrode w konkursie „Przewodnika Katolickiego”. Tym samym sprawdzily sie przeczucia Zofii Kossak co do talentu mlodego tworca.

Tak zaczelą sie znajomosc; pisarka okreslila ja po latach jako przyjazn (Kossak, 1961, s. 19), ktora sprawdzala sie przez cale zycie, w najtrudniejszych nawet okolicznosciach.

Nawiazujac do stwierdzenia Martina Bubera, ze uswiadomienie sobie fundamentalnej wagi tego, co laczy „czlowieka z drugim czlowiekiem [...] jest podstawowym aktem egzystencji ludzkiej” (Wieczorek, 1990, s. 9), mozna zauwazyc, iz wlasnie to spotkanie dwojga pisarzy i dialog, jaki sie w owczas międy nimi wywiadal, mialy – jak sie pozniej okaże – zwlaszcza dla Morcinka znaczenie zasadnicze w sferze pisarskiej. Potwierdzaja sie tu slowa znawcy filozofii dialogu, ks. prof. Tischnera: „Spotkanie to najglębsze i najbardziej bogate z doswiadczen, jakie czlowiek moze w swoim zyciu przezyc” (Tischner, 2009, s. 186). Zapewne inaczej mogloby sie potoczyc zycie Morcinka, gdyby nie spotkal w mlodości mądrej i zyczliwej mu pisarki, odkrywczyni jego talentu oraz doradczyni w dziedzinie tworczej.

Spróbujemy jednak pomyslec o poczatkach tej znajomosci, gdy obojga tworców roznilo wszystko: pochodzenie, wykształcenie, wiek, nawet doswiad-

² W audycji radiowej nagranej po smierci Gustawa Morcinka nie udalo sie ustalic blizszych danych; nagranie w posiadaniu dr Joanny Jurgały-Jureczki.

czenie literackie i stan cywilny. Ona – ziemianka, doskonale zakorzeniona w kulturze, erudytką, ze świetnym nazwiskiem – wnuczka Juliusza Koszaka, wdowa i matka. On – ubogie dziecko wyrobniczy, wychowane na hałdach węglowych w Karwinie, którego awansem życiowym było Seminarium Nauczycielskie w Białej. Wydawałoby się, że dzieliła ich przepaść nie do pokonania. Czas dopisze jeszcze kolejne różnice: ponowne małżeństwo i macierzyństwo Zofii, unieważnienie małżeństwa Gustawa z powodu „non consumatum z winy męża”³. A przecież po latach autorka *Nieznanego kraju* wyznała: „Ze wzruszeniem wspominam postać czcigodnej matki Gustawa – pełnej godności i dobroci starej kobiety odzianej po śląsku, mówiącej gwara, dumnej ze swego syna, nie mogącej tylko pojąć „jak on potrafi tyle wycyganąć? Bo on cygani, paniczko. To było całkiem inaczej... A tych boroków to on wcale na oczy nie widział...”. „Cygan” Morcinek uśmiechał się czule do swojej staruszki. Teresa, nieoceniona siostra, wносиła znakomity poczęstunek, w domku i naokoło niego pełno było kwiatów (też dział Tereski; Kossak, 1961, s. 18). Widać, że pisarka poczuła się dobrze w skoczowskim domu, a kontakt z jego mieszkańcami był serdeczny. Z czasem pojawiała się tam nawet ze swymi dziećmi, o czym świadczy skreślony zamaszystym piśmem podpis w „Księdze Gości”⁴ – „sąsiadka”, a jej dzieci dopisywały: „Najmilej jest u Pana Morcinka - Anna Szatkowska z Górek Wielkich” i „Przyjadę zawsze chętnie – Witold Szatkowski”. Dodajmy, że Anna jeszcze po wielu latach wspominała z wielkim ciepłem i odrobiną nostalgii: „Zaprzyjaźnionym sąsiadem zza rzeki był nauczyciel i literat Gustaw Morcinek. Spacerując, zachodziliśmy do niego kładką przez Brennicę i mostkiem przez Wisłę. Jego siostra częstowała nas pysznymi domowymi ciasteczkami, a on opowiadał różne ciekawe historie o kopalniach i górnikach, czasem nas fotografował. Dostaliśmy od niego parę książek jego pióra, między innymi ofiarował mi *Serce za tamą* (Szatkowska, 2006, s. 41).

Wróćmy jednak do wypowiedzi pisarki. Dwa słowa kluczowe określają mieszkańców skoczowskiego domu: godność i dobroć, a więc to, co w świecie wartości Zofii Kossak miało wysoką rangę. Być może tak biegła nić porozumienia między nimi. A Morcinek w dworze w Górkach Wielkich? Zachowało się wspomnienie Melchiora Wańkowicza: „Piję wina Pana Majora i patrzę w zamyśleniu na przystrzyżoną na jeża głowę mojego vis-a-vis. To Morcinek, autor wielu powieści z życia górników śląskich, poprzednik pani

³ Dokument znajduje się w Muzeum Morcinka w Skoczowie.

⁴ „Księga Gości” była prowadzona od grudnia 1934 r. aż do śmierci pisarza i stanowiła razem z kroniką życia Morcinka - życia towarzyskiego, jak i literackiego, którego ośrodkiem był jego dom. Księga składa się z dwóch tomów. Pierwszy o wymiarach 18x23 liczący 257 stron jest oprawiony w brązową skórę, drugi o wymiarach 19x23,5 oprawiony jest w skórę w kolorze bordo i liczy stron 376. Oba posiadają ozdobne tłoczenia. Tomy są darem przyjaciela Morcinka, Jana z Bogumina Kuglina, który na stronie pierwszej pierwszego tomu napisał: „Najdroższym swym przyjacielom Teresce i Gustawowi Morcinkom oraz ich najroztomilejszej Mamulce ofiarował Jan Kuglin. Poznań 24.12. 34. Cytowane wpisy znajdują się w tomie 1.

Kossak w nagrodzie śląskiej. Syn górnika, sam górnik. Pisarka wie, jak cenię jego pracę i postanowiła mi sprawić wielką radość, zapraszając go na ten obiad” (Wańkowicz, 1997, s. 20–21). Z kolei Jan Izydor Sztudynger na spotkanie z pisarką miał pojechać z Morcinkiem, ale „Gustlik bestia [...] zasnął i muszę sam odbyć tę pielgrzymkę do Górek” (Sztudynger 1997, s. 15) – pisał we wspomnieniu. Więc chyba i autor *Wyrąbanego chodnika* zadomowił się u Kossaków, skoro przywoził tam własnych gości, a przy stole siadał koło „Pana Majora”. We wspomnieniu Sztudyngera jest bardzo ważna refleksja na temat stosunku pisarki do drugiego człowieka; czytamy tam, że cechował ją kunszt niemyślenia o sobie i kunszt oddania się całkowicie rozmowie (Sztudynger, 1997, s. 16), poza tym takt i poczucie humoru. Tego w rozmowach też zapewne doświadczał Morcinek.

Ludzki i literacki los obojga twórców wpisany więc został w podobną przestrzeń geograficzną i duchową – Śląsk Cieszyński. „Jeżeli miarą piękności krajobrazu jest wywołane przezeń pragnienie stałego zadomowienia się w nim, napastliwa tęsknota do wżycia, wtulenia się, wspólnego trwania, to Beskid Śląski jest najpiękniejszym krajem na świecie” (Kossak-Szczucka, 1930, s. 443) – pisała Zofia Kossak, a Morcinek dodawał: „Ale takiej ziemi, co by uśmiech młodej dziewczyny przypominała, uśmiech jasny i zamyślony, to mało. Tam jeno powstała, gdzie Pan Bóg w chwili jej tworzenia Swymi modrymi oczami dobrotliwie się zapatrzył i czegoś uśmiechnął. I po dziś dzień taką się ostała, by zafrasowany człowiek mógł oczy troską przyćmione jej urodą sycić, i by w skolatanym sercu mógł wyczuwać napływającą słodycz bezmierną, co się z tamtego Bożego uśmiechu rodzi, i by myśli jego do modlitwy podobnymi się stały i Bogu się podobały” (Morcinek, 1933, s. 17–18).

Podobieństwo przesłania obu fragmentów ujawnia się już przy pierwszej lekturze – piękna, lekko zmetaforyzowana pochwała ziemi, w którą człowiek może się wtulić i być blisko Boga. Może właśnie to współodczuwanie świata przez pisarzy było istotniejsze niż cenzus społeczny i staż literacki.

Serce za tamą z przedmową Zofii Kossak ukazało się w Poznaniu w Wydawnictwie św. Wojciecha w roku 1929. Znakomita pisarka zwróciła uwagę zarówno na indywidualne cechy Morcinkowego warsztatu pisarskiego, jak też na region, którego był dzieckiem i który wprowadzał do literatury. Tytuł zbioru opowiadań odczytała pisarka jako piękną metaforę śląskiej tęsknoty za Polską. Pisała: „Z prostotą rzetelnego talentu, obcy wszelkiej „robocie” literackiej lub zmanierowanemu kunsztowi opowiada nam autor o sobie, swoim kraju i wspólnym, gorącym do Polski uczuciu” (Kossak, 1929, s. 3). Podkreśliła, że to pierwszy polski autor o autentycznym robotniczym, górniczym rodowodzie pisze o swojej pracy i ziemi. Po Zofii Kossak powtórzą to wielokrotnie inni badacze, a ona sama powróci do tego po latach, upatrując w śląskim rodowodzie źródeł autentyczności, ale

też atrakcyjności Morcinkowej twórczości. Pisze o szczerzej, nieznającej pozy, uczuciowości, o „miłości, co nic nie skrywa, bo wszystko w jej oczach równie jest piękne i ważne” (Kossak, 1929, s. 4). Tu też znajdzie się zaszczytne porównanie z Josephem Conradem: „Jak Conrad posiadał i przejrzał treść morza, tak on posiadał treść kopalni. Na wskroś zgłębione poznanie błyska w każdym szczególe górniczym...”. „Zgłębione poznanie” i troska o każdy szczegół to zarazem credo samej pisarki. W nim tkwi wartość tekstu literackiego i prawdziwego pisarstwa. We wstępie do *Serca za tamą* pojawiła się też zachęta do napisania powieści *stricte* górniczej, bo Morcinka stać na to, by stworzył ten świat, by opisał „grozę zapadłych ganków, krzyżemznaczonych, za którymi śmierć czeka, – i nieustanne, okrutne zmagania woli ludzkiej z bezlitosnym fatalizmem ziemi” (Kossak, 1929, s. 6). Słowa te najwyraźniej mogły stać się zapowiedzią *Wyrąbanego chodnika*.

Wielokrotnie powtarzane przez badaczy i krytyków porównanie Morcinka z Władysławem Orkanem też jest autorstwa Zofii Kossak. To od niej pochodzi ważna konstatacja o regionalizmie, ponieważ, kończąc przedmowę, napisała: „Od regionalizmu zaczynać musi każdy człowiek z ziemi wyrosły, gorąco czujący, co czerpiąc siłę i podniecie z zetknięciem się z rodzonym podłożem, skupia się z wolna, rośnie, rozszerza widnokrąg, niepostrzeżenie przesuwając granice regionu, aż staną się one jednym z granicami świata” (Kossak, 1929, s. 6). Zanim więc Stefan Kołaczkowski ogłosił po ukazaniu się *Wyrąbanego chodnika* „uroczystość w literaturze” (Kołaczkowski, 1932, s. 3), wcześniej przepowiedziała ją Zofia Kossak.

Wkrótce po ukazaniu się *Serca za tamą* pisarka podobno zaproponowała też Morcinkowi wspólne napisanie utworu dramatycznego na konkurs Śląskiego Towarzystwa Literackiego, ale Morcinek wolał powalczyć sam. W liście do Bronisławy Oczkowskiej motywował to następująco: „Gdy rzecz będzie podarzona, to mój honor, gdy mizerota, także moje zmartwienie a niczyje więcej”⁵. A rzecz była prestiżowa, bo w jury zasiadali profesorem Stanisław Pigoń i Stanisław Furmanik oraz krytyk Leon Pomirowski. Chyba jednak do realizacji pomysłu nie doszło, bo nie pozostał żaden ślad udziału Morcinka w tym konkursie.

Taki był początek literackiej znajomości Zofii Kossak z Gustawem Morcinkiem. Potem przez całe dwudziestolecie międzywojenne i czas PRL-u możemy śledzić, jak splatają się ich biografie i jak wpływają wzajemnie na swoje losy i twórczość. W Muzeum Góreckim zachowało się piękne i ważne zdjęcie, bardzo malarskie, mające coś z ulotnego nastroju dzieł impresjonistów (po obróbce cyfrowej mogłoby imitować obraz). Jest lato, nad nieistniejącą już sadzawką w parku przy góreckim dworze stoją pochyleni Zofia Kossak i Gustaw Morcinek. On wysoki, smukły, elegancki; ona – drobna, niższa, w letniej sukni, ciemne włosy wdzięcznie okalają twarz;

⁵ List z dnia 4 X 1928 znajduje się w Muzeum w Skoczowie.

wpatrzeni są w jeden punkt w tafli wodnej, na której pływają nenufary, Zofia z ożywieniem najwyraźniej coś pokazuje, tłumaczy. Woda jest życiem i urodą krajobrazu (Bachelard, 1975, s. 137); jej letni urok w otoczeniu kwiatów i drzew tworzących nastrojowe tło zapewne odczuwali podobnie – na zdjęciu uchwycona została bliskość, której nie są potrzebne słowa. Wszak oboje byli urzeczeni przyrodą i wpisanymi w nią znaczeniami, kochali góry, a w stosunku do zwierząt łączył ich swoisty franciszkanizm. Inne zdjęcie, też pełne uroku – wykonane pewnie przed 1935 r., bo jest na nim jeszcze ojciec Zofii, Tadeusz Kossak (zm. 1935) – pokazuje pisarza w gronie rodziny Kossaków przed dworem: najmłodsze z dzieci, może dwuletnia Anna (ur. 1930), siedzi na kolanach matki, a po lewej stronie widzimy Topsego, bohatera książki o psich przygodach (Kossak, 1931). Widocznie Morcinek był już tak z rodziną pisarki *żyty*, że zapraszano go do zdjęć rodzinnych.

O pewnej zażyłości może też świadczyć fakt, że gdy Emil Zegadłowicz chciał namówić pisarkę do współpracy z redagowanym przez siebie czasopiśmie „Czartak” (1930), gdyż jej nazwisko uświetniłoby i pismo, i „zbór poetów w Beskidzie”, to o pośrednictwo prosił Morcinka, który był entuzjastą *Powsinogów beskidzkich*⁶ (określał je jako „przecudną księżczynę”, „co ma słońce w sobie”). Był to wprawdzie zupełny epizod w biografii wielkiej prozaičky, tak krańcowo różnej w swej twórczości, jak i światopoglądzie od autora *Zmór*, a jednak zainspirowany przez Morcinka.

Parę lat później (1935) za namową Zofii Kossak Morcinek zrezygnował z honorarium za słowacki przekład powieści *Byli dwaj bracia*, o co prosił go znany orawski działacz ks. Ferdynand Machay. Wzruszający ślad tego wydarzenia odnajdziemy w skoczowskiej „Księdze Gości”, gdzie zapisana została obecność ks. Machaya, dwukrotnie odwiedzającego „Dom w słońcu”: w październiku 1935 i powtórnie w marcu 1936 r., gdy wpisał znamienne słowa: „Mistrzowi Śląska braterski uścisk dłoni wdzięczny syn Orawy”⁷. Morcinek i ks. Machay zaczęli się też pojawiać w podobnych środowiskach przyjacielskich - nie tylko literackich, lecz przede wszystkim harcerskich, i o tym związku należałoby napisać więcej. Na Śląsku Cieszyńskim w dwudziestolecie międzywojennym nastąpiło niezwykle spotkanie wybitnych pisarzy Zofii Kossak i Gustawa Morcinka z wybitnymi instruktorami harcerskimi: Aleksandrem Kamińskim, Józefem Kretem i Józefiną Łapińską. Zarówno autorka *Požogi*, jak związany z Warszawą autor *Kamieni na szaniec*, urodzony na Rzeszowszczyźnie Józef Kret, czy rodowity Cieszynianin – Gustaw Morcinek oraz komendantka harcerskiego „Bucza” – Łapińska łączyli pasje harcerskie z zauroczeniem Beskidem Śląskim. Zbieg okoliczności sprawił,

⁶ Tom wierszy Zegadłowicza oparty na motywach beskidzkich recenzował Morcinek w „Zaraniu Śląskim”, 1929, z. 3.

⁷ To uczucie wdzięczności wiązało się zapewne z rezygnacją przez Morcinka z honorarium za słowacki przekład jego nowel.

że zamieszkali w sąsiedztwie: Zofia Kossak w Górkach Wielkich, Morcinek w Skoczowie, Kret i Kamiński w Nierodzimiu i w Górkach Wielkich, Łapińska na Buczu; patrzyli na te same góry i słuchali szumu tych samych rzek, oddychali powietrzem tych samych lasów. Na ogniskach w Nierodzimiu i Górkach Wielkich spotykała się autorka *Laski Jakubowej* i autor *Narodzin serca*, oboje wygłaszali piękne gawędy, wyrażając pochwałę idei harcerskich. Ich publikacje na ten temat pobrzmiewają podobnym tonem. To było ich kolejne „miejsce wspólne”.

Wrzesień 1939 r. pozrywał te więzi. Morcinek już w październiku 1939 r. znalazł się w obozie koncentracyjnym, najpierw w Sachsenhausen, następnie w Dachau; autorka *Niezanego kraju* ukrywała się w Warszawie, bardzo zaangażowana w konspirację – najpierw została osadzona na Pawiaku, a 5 października 1943 r. trafiła do Auschwitz. I w tym czasie myśli pisarzy krążyły wokół siebie. Do pisarki, zapewne od znajomych Cieszyniaków, musiała szybko dotrzeć mylna informacja o śmierci pisarza, bo już w maju 1940 r. pojawił się nekrolog Morcinka w najważniejszym piśmie konspiracyjnym, redagowanym przez Aleksandra Kamińskiego „Biuletynie Informacyjnym”. Brzmiał następująco: „Gustaw Morcinek, znakomity pisarz śląski, zmarł z wyczerpania w jednym z obozów koncentracyjnych w Niemczech”⁸. W ślad za tym pojawiło się siedem zawiadomień o śmierci pisarza w prasie konspiracyjnej całego okupowanego kraju, autorką najważniejszego z nich była Zofia Kossak. Nie udało się ustalić, jak dotarła do Warszawy informacja, że autor *Wyrąbanego chodnika* zginął w Dachau, wówczas jednak Zofia Kossak napisała pożegnanie, które opublikowano w 51/52 numerze konspiracyjnego czasopisma „Polska Żyje!” z dnia 20 maja 1940 r.

W nekrologu czytamy: „Śp. Gustaw Morcinek” – Ze Śląska donoszą nam o śmierci Gustawa Morcinka, znanego pisarza, niezmiernie popularnego w Polsce, szczególnie pośród młodzieży. Morcinek w młodości pracował jako górnik w Zagłębiu Karwińskim. Znał więc dobrze trud górnika i pracę pod ziemią. Jego opisy tchnęły życiem, czuło się w nich nie fantazję literacką, ale własne przeżycia. Morcinek był wielkim patriotą, który brał czynny udział w odzyskaniu niepodległości Śląska. Kapitałnym jego dziełem jest dwutomowa praca *Wyrąbany chodnik*, opisująca dzieje zmagania Śląska w latach 1918-1920. Poza tym był to człowiek wyjątkowej dobroci, nawet dla wrogów mający wyrazy współczucia i zrozumienia. Ton nienawiści był nieznanym jego dziełom. *Ludzie są dobrzy* – to było hasło całej twórczości Morcinka. Nie uchroniło go [to – KHK] przed prześladowaniem. W październiku uwięziony w więzieniu w Mor.[awskiej] Ostrawie, stamtąd przeniesiony został do Dachau. System panujący w obu tych katowniach znany jest powszechnie z głośnej już w świecie martyrologii profesorów uniwersytetu krakowskiego⁹.

⁸ „Biuletyn Informacyjny”, 3 maja 1940, s. 66.

⁹ Mowa o aresztowaniu profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (por. Urbańczyk, 1946).

System jest tak obliczony, że najsilniejszy organizm nie może wytrzymać go dłużej niż półtora roku. Nie wytrzymał i Morcinek. – Do długiej listy ofiar niemieckich morderców dołączyło się jego piękne imię”.

Na szczęście trzy numery później (8 VI 1940, nr 55, s. 13) „Polska Żyje” donosiła: „Gustaw Morcinek żyje w obozie koncentracyjnym. Wiadomość o jego śmierci podana przez nas z pewnego źródła śląskiego, została teraz na szczęście przez to samo źródło zdementowana.”

Oba teksty napisane przez Zofię Kossak, z jej charakterystyczną, rozpoznawalną stylistyką, stanowią bardzo cenny dokument postrzegania autora *Wyraбанego chodnika* przez wybitną pisarkę oraz sąsiadkę. Nekrolog, co przecieź nie wynika tylko z jego poetyki, zawiera słownictwo nacechowane aksjologicznie i emocjonalnie. Takie określenia, jak: patriotyzm, rzetelność pisarska, dobroć – trafnie oddają wartość człowieka i pisarza. Określenie „człowiek wyjątkowej dobroci” sformułowane przez autorkę *Bez oręża* miało swoją znaczącą wymowę. Nekrolog tchnął szczerym bólem, miał charakter bardzo osobisty, informował, że był to człowiek dobry, nieznający nienawiści, nawet w stosunku do wrogów. Takie słowa sformułowane przez Zofię Kossak jeszcze dzisiaj brzmią mocno. Autorka *Katechizmu Polaka* знаła wartość słownictwa etycznego i najważniejszych słów polskich (Puzynina, 1997), nigdy ich zresztą nie nadużywała.

Morcinek przebywający w obozie chyba długo nie miał żadnych informacji, bo dopiero w liście do siostry Teresy z 12 marca 1944 r. pisał: „Pani Kossak mieszka w Oświęcimiu” (Heska-Kwaśniewicz, Sadzikowska, 2016, s. 103). Warto zatrzymać się na chwilę przy tej powściągliwej wiadomości. Słowo „mieszkać” jest neutralne znaczeniowo i raczej wskazuje na miejscowość niż lagier. Natomiast użycie nazwiska było niewątpliwie nieostrożnością i narażeniem na dekonspirację, pisarka była bowiem w Auschwitz znana pod nazwiskiem Śliwińska. Rozpoznanie byłoby dla niej groźne, choć oczywiście same współwięźniarki orientowały się, z kim mają do czynienia. Fakt ten świadczy tylko o tym, do jakiego stopnia Morcinek nie był świadom tego, co się dzieje w Warszawie i jaką funkcję w konspiracji odgrywała Zofia Kossak. A jak dotarła do niego do Dachau wiadomość? Można tylko przypuszczać. Najprawdopodobniej przyjechał tam jakiś transport więźniów z Auschwitz, w którym był ktoś ze znajomych, kto wiedział o uwięzieniu pisarki. Ale jednocześnie w listach pisarza z Dachau zbliżonych czasowo pojawia się zaskakująca informacja o paczkach od pani Lasockiej, czyli albo bliskiej krewnej Zofii Kossak, kuzynki pisarki, jej siostry ciotecznej, „Anulki”, Anny Marii Lasockiej, albo Janiny Lasockiej, instruktorki harcerskiej – też blisko z pisarką związanej. W każdym z tych przypadków trop prowadził do autorki *Kłopotów Kacperka góreckiego skrzata*.

Wojnę oboje – Morcinek i Kossak – przeżyli. Spotkali się w Rzymie w 1946 r., gdzie Zofia Kossak wraz z córką Anną przyjechała w lutym 1946 r. z Anglii na spotkanie z mężem i synem Witoldem, a Morcinek trafił tam po

rekonwalescencji obozowej we francuskim Biviers. Musieli mieć sobie wiele do powiedzenia. O ich spotkaniach trochę dowiadujemy się z korespondencji pisarza do siostry Teresy zachowanej w skoczowskim Muzeum, aczkolwiek pojawiająca się powściągliwość świadczy o tym, że Morcinkowi wiedza o PRL-owskiej cenzurze nie była obca. W liście do Tereski z 26 lutego 1946 r. czytamy o wspólnych planach pisarzy: „...pojedziemy na Monte Casino, Pani Zofia z Anulą i mężem, Państwo Wańkowiczowie, ks. Metropolita Sapięha, no i moja maluczkosc”¹⁰. W kolejnym liście opisywał, jak na Forum Romanum i na Pałacyńce zbierał kwiaty razem z Panią Zofią i jej córką Anną, i dodawał: „Pani Zofia i Anula, przepraszam, Panna Anna, jej córka przesyłają Ci wiele serdeczności i ucałowania, Jankowi [Kuglinowi – KHK] też. [...] Pani Zofia wraca przez Francję do Anglii, a następnie wyjeżdża do Ameryki z odczytami”¹¹. Jednak nieco wcześniej, bo 12 marca tegoż miesiąca, w liście do przyjaciela z lat młodzieńczych, ks. Leopolda Biłki, pisał w nieco odmiennym tonie: „Pani Zofia Kossak przyjeżdża w tych dniach do Rzymu. Ogromnie się tu na nią krzywiono, lecz w końcu jakoś się udobruchano i pozwolono na przejazd na teren 2 Korpusu, tym bardziej że jej mąż Szatkowski jest w 2 Korpusie ze synem. Anusia znajduje się na uniwersytecie w Anglii. Pierwszy syn Pani Zofii, Tadeusz Szczucki, którego Tereska tak bardzo lubiła, zaginął gdzieś podczas zawieruchy. Miał być w Oświęcimiu i rodzice nie wiedzą, czy jeszcze żyje” (Jurgała-Jureczka, 2014, s. 192) – to był zawołany komentarz do intryg komunistycznej władzy, które i na emigracji dosięgnęły pisarkę. Z późniejszej korespondencji Morcinka z Aleksandrem Kamińskim z 1947 r. dowiadujemy się jeszcze, że rozmawiali także o losie przyjaciół „Kamyka” i Józefa Kreta¹². *Z otchłani* należały do książek, które wywarły na nim najsilniejsze wrażenie. Sam doświadczył obozowej udręki, więc mógł ocenić wiarygodność tej relacji, widocznie odnalazł w niej jakąś prawdę o losie więźniów obozów koncentracyjnych. Zapewne rozmawiali także o perspektywach powrotu do Polski, gdzie Morcinek był milej widziany niż autorka *Krzyżowców*, wszakże ona sama o powrocie do Polski i do Górek nieustannie marzyła.

Morcinek wrócił do ojczyzny w 1946 r. i w kolejnych latach, w okresie pobytu pisarki na emigracji, z pewnością kontaktów nie mieli. Ona sama znalazła się na indeksie politycznym, jej książki wycofano z obiegu księgarskiego i bibliotecznego. On uwikłany politycznie, poseł na „niemy” Sejm – triumfy czytelnicze święcił jednak dzięki wysokim nakładom swoich książek. Ale w prywatnym liście do Janiny Gardzielewskiej pisał, że znów czuje się, jakby osaczał go kolczasty drut w Dachau¹³. Po przełomie październikowym

¹⁰ List w zbiorach Muzeum w Skoczowie.

¹¹ List z 1 marca 1946 r., w zbiorach Muzeum w Skoczowie.

¹² List Morcinka do Aleksandra Kamińskiego z dnia 20 stycznia 1947 r., w zbiorach Muzeum w Skoczowie.

¹³ Do swojej przyjaciółki, Janiny Gardzielewskiej z Torunia pisał w 1952 r.: „Najbardziej nie znoszę zakłamania, a ono osacza mnie kolczastym drutem jak w Dachau” (Heska-Kwaśniewicz, wstęp, oprac. i komentarz, 1983, s.141).

wiosną 1957 r. pisarka powróciła do Górek (chyba nie całkiem świadoma tego, jak wygląda sytuacja w Polsce) i znów próbowali odnaleźć wspólny język. Morcinek cieszył się z tego, że autorka *Nieznanego kraju* ponownie osiadł w sąsiedztwie; być może marzyło mu się, że powróci przedwojenny model przyjaźni, że choć trochę cofnie się czas. I istotnie już 22 marca 1957 r. znalazł się jej wpis w skoczowskiej „Księdze Gości” – „Z najwyższym wzruszeniem podpisuję się ponownie Zofia Kossak-Szatkowska”, a tydzień później, 29 marca, pisarka odwiedziła Skoczów i Morcinka wraz z mężem Zygmuntem Szatkowskim oraz przyjaciółmi, Stanisławem Kunickim i Zdzisławem Sobocińskim, poświadczając swą obecność wpisem w „Księdze Gości”. Tegoż roku 21 sierpnia zjechała wraz z liczną rodziną: córką Anną, jej mężem Jean Marie Rosettem i dziećmi: Marią-Anną (4 lata), Jankiem (3 lata) i Michałem (1,5 roku) oraz bratem Witoldem Szatkowskim i jego córką. Autorka *Krzyżowców* podpisała się żartobliwie „szef ekipy”. W kolejnych latach telefonowali do siebie, pisali listy oraz spotykali się i w Skoczowie, i w Górkach, cały czas czytali swoje książki – Morcinek w 1949 r. *Bez oręża*, a Kossak w 1959 r. z zauroczeniem – *Czarną Julkę*. Pisarka nadal była ważnym doradcą w sprawach pisarskich; Morcinek zwierzał się jej ze swoich zamiarów autorskich, tym razem związanych z pisaniem *Górniczego zakonu*. Jest w jego liście¹⁴ cały zarys fabularny utworu, bardzo interesująco nakreślony, i przeczucie, że „Będzie to łabędzi śpiew nucony ochrypłym głosem”. Inny wątek wiąże się z odczytem (trudno dociec, gdzie wygłoszonym¹⁵) pisarki o powstaniu styczniowym. Czytamy tam: „Skąd Pani ma tyle ciekawych, arcyciekawych wiadomości? Słuchałem zdumiony i leciutko zazdrościłem. Była to jednak zazdrość życzliwa. I gdy Pani mówiła o dostawie broni dla powstańców [mowa o powstaniu styczniowym], a zwłaszcza o statku „Kościuszko” i o jego tragicznych dla powstania przygodach, pomyślałem, że Pani powinna napisać powieść o owym statku. Ja byłbym jej pierwszym żarliwym czytelnikiem i w następnej ankiecie już nie napisałbym, że nie czytam powieści współczesnych autorów, bo oni mnie także nie czytają. Napisałbym, że najpiękniejszą powieścią jest „Statek Kościuszko” Zofii Kossak”¹⁶. Powieść wprawdzie nie powstała, ale list jest pięknym przykładem pewnej pisarskiej wspólnoty, wzajemnych inspiracji. A pytanie o imponującą wiedzę pisarki może świadczyć o tym, że autor *Wyrąbanego chodnika* wciąż się od swojej pierwszej nauczycielki uczył. Nie dowiemy się już, gdzie odbywał się ów odczyt, ale wiemy, że Morcinek w nim z korzyścią dla siebie uczestniczył, co pewnie samemu spotkaniu dodało splendoru i powagi.

¹⁴ List z dnia 18 lutego 1963 r. znajduje się w zbiorach Muzeum w Skoczowie sygn.MG/KIM2/0158.

¹⁵ W roku 1963 obchodzono stulecie powstania, być może więc odczyt odbył się w styczniu tegoż roku.

¹⁶ List z dnia 18 lutego 1963, op.cit.

Z pewnością były między nimi też rozmowy o sprawach aktualnych i bytowych, zdrowotnych i rodzinnych. Świadczyć może o tym „epopeja koksowa” opisana w listach Morcinka i inż. Antoniego Bury. I w zbiorach Muzeum w Skoczowie, i w Muzeum górckim zachowały się ważne dokumenty, świadczące o zaangażowaniu pisarza w sprawy „grzewcze” mieszkańców domku ogrodnika. Wprawdzie w roku 1960 Gustaw Morcinek nie był już posłem, ale jego nazwisko nadal wiele znaczyło i w różnych sprawach pomagał Szatkowskiemu. Czasem doradzał w załatwieniu spraw urzędowych i formalnych, w których zapewne orientował się lepiej i więcej mógł wskórać.

Dodatkową tonę koksu „organizował” przy pomocy inż. Antoniego Bury, z którym znali się od wczesnej młodości, gdy na kopalni „Głęboka” w Karwinie Morcinek był ładowaczem, a Bura w czasie wakacyjnych miesięcy pracował jako taczkarz. Obydwaj należeli także do tego samego chóru przy stowarzyszeniu robotników „Praca” oraz korzystali ze zbiorów tej samej czytelnicy i biblioteki. W latach sześćdziesiątych Bura związany był z Ministerstwem Górnictwa i Energetyki, a jednocześnie wykładał w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Krakowie, więc możliwości miał spore. Morcinek opisał mu skomplikowaną sytuację mieszkaniową pisarki, a Bura był człowiekiem kulturalnym, czytającym, znał powieści Zofii Kossak i był nimi urzeczony. W piśmie z 20 grudnia 1960 r. (a więc, gdy temperatura bardzo spadała, a mrozy bywały wysokie) Morcinek sugerował, by uzyskać zaświadczenie z gminy, ile potrzeba koksu do ogrzania domku i że nie ma takiej ilości w składnicy w Górkach, a następnie przesłać owo zaświadczenie wraz z podaniem do Okręgowego Przedsiębiorstwa Handlu Opalem na adres inż. Bury w Katowicach, który pokieruje dalej sprawami. Problem powrócił w lutym roku 1963, gdyż Morcinek znów się dopytywał: „Pan inż. Bura martwi się, czy Państwo otrzymali koks, czy nie marzną, czy kaloryfery u Państwa są jeśli już nie gorące, to przynajmniej ciepłe. Ponieważ ten zacny człowiek frasuje się, proszę mu napisać kilka słów o owym koksie”¹⁷. Antoni Bura wkrótce zaprzyjaźnił się z autorką *Dziedzictwa* i od roku 1960 do 1967 wysyłał listy, które układają się w swoistą opowieść „węglową” z Morcinkiem w tle. Bura radził, kiedy i do kogo adresować pisma, zawsze pośredniczył w ich przekazywaniu, troskliwie wypytywał, czy koksu starczy, a pisarka odwdzięczała się nowo wydanymi książkami, za które inżynier zawsze dziękował serdecznie. Przytoczmy tylko dwa fragmenty listów. I tak w październiku 1960 r. inż. Bura pisał: „Wielce Szanowna Pani, za bardzo miły list bardzo serdecznie dziękuję! Zarazem [...] donoszę, iż w sobotę tj. 8/X br. o godz. 15 tej razem z p. Gustawem Morcinkiem pojawimy się w Górkach”; rok później, 13 października 1961 r. Bura informował: „Uprzejmie donoszę, iż w najbliższą niedzielę tj. 15 października zamierzamy razem z p. Gustawem Morcinkiem urządzić zajazd na Państwa spokojny dom i zakłócić panującą

¹⁷ Listy znajdują się w zbiorach Muzeum Zofii Kossak-Szatkowskiej w Górkach Wielkich.

w nim ciszę”. Podobnych fragmentów świadczących o rodzącej się przyjaźni można by przytoczyć o wiele więcej, o ilości koksu też. Dodajmy, że znajomość i korespondencja między pisarką a Antonim Burą trwały nawet po śmierci autora *Wyrąbanego chodnika*. Cezury czasowe listów wyznaczały kolejne książki Zofii Kossak (zwłaszcza *Troja Północy* i kolejne tomy *Dziedzictwa* – przyjmowane przez Burę z wielką wdzięcznością) oraz chłody doskwierające mieszkańcom Górek od jesieni po wiosnę.

W sierpniu 1961 r. Morcinek obchodził 70. rocznicę urodzin. Zainaugurowano uroczystości w Skoczowie 23 sierpnia, w sali Ratusza, w której zgromadziło się około stu osób, a wśród nich – Zofia Kossak. Ona także do skromnej książeczki okolicznościowej, przygotowanej przez katowickie Wydawnictwo „Śląsk”, napisała piękny tekst zatytułowany *Jak to się stało, że Morcinek nazywa mnie matką chrzestną?*, w którym opowiedziała o dziejach ich znajomości i o własnym zauroczeniu Śląskiem Cieszyńskim. Jak wysoko cenił sobie Morcinek ten patronat, świadczyć może fakt, że po latach (także w roku 1961) pisał do młodej autorki Ewy Lach, która właśnie zadebiutowała książką *Zielona banda* i przysłała ją Morcinkowi: Tylko jedno: gdy ja napisałem swoją pierwszą powieść, której matkowała p. Zofia Kossak, to potem tak mi rzekła, gdy owa powieść uzyskała na konkursie literackim pierwszą nagrodę: Niech to Panu nie zawróci w głowie! Niech Pan jeszcze dużo się uczy! Bo Pan jeszcze mało wie!...Chodziło jej o ostrzeżenie mnie, bym się nie wzbіл w pychę, bym miał w sobie tę pokorę, którą miał Sokrates, gdy powiedział, że „ja wiem, że nic nie wiem”¹⁸.

Widać, że zapamiętał tę przestrogę na całe życie, jako ważną wskazówkę, którą dzielił się z początkującą pisarką. Słowo „pokora” u jubilata, jako wiano od chrzestnej matki, to lekcja pewnej cnoty, świadczącej o prawdziwej dojrzałości wewnętrznej Morcinka.

W Muzeum góreckim znajduje się bardzo interesujący tekst, najpewniej odczytu autorki *Bez oręża*, bo widzimy u góry pierwszej strony notatkę „Spotkanie z czytelnikami” i datę „25 sierpnia 61” (więc mieści się w nurcie uroczystości rocznicowych autora *Wyrąbanego chodnika*)¹⁹. Znać w nim ogromną wiedzę pisarki o dziejach regionu. Postać i twórczość Morcinka sytuuje ona na szerokim tle historycznym, co jest istotne dla dokonywanej przez nią analizy. Ową analizę określiła jako „Punkty charakterystyczne, stanowiące o jednolitości postawy duchowej” – dzisiaj nazwalibyśmy je biografemami²⁰. Są to elementy wydobywające całą dramatyczność istnienia, prezentujące postać, wydawałoby się powszechnie znaną, w nowym świetle. Zofia Kossak bardzo profesjonalnie, jak wytrawny biograf, pokazuje

¹⁸ Kopia listu sporządzona przez Ludwika Brożka znajduje się w Muzeum w Skoczowie.

¹⁹ Dokument znajduje się w Muzeum Zofii Kossak w Górkach Wielkich. Cytaty pochodzą z tego dokumentu. W nawiasie zaznaczono numer strony dokumentu.

²⁰ Można je też nazwać momentami o charakterze legendotwórczym, choć istnieją w konkretnej rzeczywistości i mają charakter historyczny (por. Sławiński, 1975; Balcerzan, 1975).

momenty, w których Morcinek dokonywał zasadniczych wyborów decydujących o całej linii życia, życia, które w danych okolicznościach mogło potoczyć się zupełnie inaczej – oczywiście sytuując je najczęściej na planie wartości moralnych. Warto się im przyjrzeć.

Pierwszy wybór to optowanie za Polską, przesądzające o przyszłym losie młodego Gustawa, wprawdzie materialnie byłoby korzystniej dla niego zostać w Karwinie, gdzie wszystkich znał, miał oparcie w bliższej i dalszej rodzinie, a przecież jeszcze nie przeczuwał swego talentu. Wybrał Polskę i został przy polskości, choć „Kraj lat dziecinnych przechował w pamięci, by po pół wieku w książce „Czarna Julka” przekazać go czytelnikom tak świeży, jakby dopiero co przeżyty” (s. 3).

Kolejny raz problem wyboru pojawił się we wrześniu 1939 r. Gdyby Niemcom udało się przeciągnąć pisarza na swoją stronę, zdobyliby znakomite narzędzie propagandy i sowicie je wynagrodzili. Odrzucenie tej „oferty” stanowiło wyrok, którym było Dachau. Kossak napisała na ten temat bardzo ważne zdanie: „Morcinek należy do tych, co wyjdą z kaźni duchowo bogatsi. Trwale przyjaźnie zawarte w obozie z wybitnymi współwięźniami rozszerzają jego pojęcia i umysł” (s. 4). W tej konstatacji znacząco było własne doświadczenie pisarki, która pobyt w Auschwitz określała jako „najważniejsze doświadczenie życiowe”. Interesujące, że znana badaczka moralności obozowej, Anna Pawełczyńska, napisała podobnie, stwierdzając, że w jednych więźniach lagier niszczył system wartości, w innych wzmacniał i dyktował trafność wyborów. Morcinek należał do tej drugiej kategorii.

I trzeci moment wyboru: po wyzwoleniu autor *Listów spod morwy* przeżył kolejną rozterkę, zwłaszcza, że Zachód i emigracja straszili powrotem do Polski. Mógł zostać, miał atrakcyjne propozycje i możliwości publikowania. I znowu wybór, o którym górecka sąsiadka pisała: „obojętny zarówno na pokusy, jak i groźby i ostrzeżenia Morcinek wraca do Polski Ludowej”. I dodaje, że teraz Ziemię Cieszyńską zobaczył na szerokim tle: „Nabrał perspektywy i oddechu” (s. 5), czyli znów poszerzył widzenie świata, pogłębił wiedzę o człowieku. Trzy razy „pociąg życia” Morcinka zatrzymywał się na innych stacjach niż Polska i trzy razy nie wysiadł na tych przystankach, w sytuacji granicznej pokazał prawdziwą siłę charakteru²¹. Mógł być pisarzem czeskim, niemieckim, emigracyjnym – nie skorzystał z tych „okazji”. Tekst Zofii Kossak nam to w pełni uprzytomnia, że za każdym razem życiowa próba Morcinka była wyborem polskości i świadczyła o jego bardzo świadomym patriotyzmie. Piękną metaforą agrarną autorka podsumowała swoje rozważania: „To też dziś, jak dobry żniwiarz, może się obejrzeć wstecz na dokonane dzieło” (s. 5) – jest w tym echo ewangelicznych przypowieści o sianiu i plonach, o „liturgii żniw”, tak podniośle opisanych w *Roku polskim* – w ustach Zofii Kossak był to niebanalny komplement.

²¹ Por. Wójcik, 2015, s. 59.

Z kolei w zakończeniu referatu pisarki przeczytamy: „Długą drogę przebył umorusany mały Gustlik od Morcinkuli biegający na bosaka w bandzie Czarnej Julki, drogę godną szczerego uznania. Zasadnicze etapy wyznaczał sam, zgodnie ze swym przekonaniem i ten trzykrotny świadomy wybór stanowi według mnie jego największą zasługę. Bo talent nie jest zasługą. Talent jest darem. A wybór to wolna wola”²². Nikt chyba do tej pory trafniej i zwięźle nie ujął w syntetycznym skrócie istoty dokonania Morcinka, który nie zakopał talentu, nie zmarnował daru, był wewnętrznie wolny i dokonywał właściwych wyborów.

Szukanie w człowieku wielkości było znamienne dla całego pisarstwa Zofii Kossak. Taką miarę przyłożyła też do sąsiada ze Skoczowa. Nazywała ją „matką chrzestną”, istotnie patronowała początkom jego drogi pisarskiej, nie tylko pomogła znaleźć wydawcę, ale wprowadziła w świat literacki, w jej domu poznawał wybitnych autorów współczesnych, uczyła go pokory wobec słowa, wskazywała tematy, zapewne też lektury. Prowadziła do samodzielności. A on? Uczył ją *Nieznanego kraju* i jego dziejów, i ludzi, i Beskidów, bo oboje bardzo lubili górskie wędrówki; z dużym prawdopodobieństwem można przypuszczać, że też łączyło ich narciarstwo. Pisarka była dumna, że po Ferdynandzie Goetlu jest najlepszą narciarką wśród pisarzy, a szaleństwa narciarza Morcinka opisał Jan Izidor Sztaudynger. Ale też wiele razy autor *Narodzin serca* opisywał upojenie pędem powietrza. Interesujące, że podczas miesięcy spędzanych w obozach koncentracyjnych oboje podobnie tęsknili za Beskidami. To był pewien bilans wieloletniej znajomości.

A jednak wtedy doszło między pisarzami do pewnego rozdzwieku, pojawiła się odrobina dziegiu, przydająca wzajemnej relacji nieco goryczy, czyniąc ją prawdziwszą. Nawet bardziej ludzką. Gdy bp Bolesław Kominek przekazał Morcinkowi życzenia jubileuszowe nieoficjalnie przez Zofię Kossak, autor napisał do Jana Kuglina z rozgoryczeniem 16 października 1961 r.: „Byłem w niedzielę u p. Zofii Kossak z Antkiem Burą i podczas rozmowy przypomniał jej p. Szatkowski, że ma dla mnie życzenia od ks. biskupa Kominka w związku z moim 70-leciem. Przypomniała sobie, ale długo sobie to przypominała, aż w końcu już wiedziała. Powiedziała, że ks. biskup Kominek, dlatego nie wysłał mi życzeń depeszą czy listem, by mnie nie narazić na jakiegokolwiek nieprzyjemności ze strony władz czy zgół partii. Odrzekłem, że zbyteczne były te obawy i że nikt mi z kleru katolickiego nie złożył życzeń poza telefonicznymi proboszcza ustronńskiego (ks. Kojzara)²³, ale za to złożył mi je biskup protestancki z Warszawy i kilku pastorów z Cieszyna, Jaworza i Skoczowa, a Żydzi również, używając określenia „błogosławiona ręka”. Owo zbojkotowanie mnie ze strony kleru kato-

²² Wszystkie odwołania pochodzą z dokumentu znajdującego się w Muzeum Zofii Kossak w Górkach Wielkich, z pliku MG/R/U/132.

²³ Nadpisane ręcznie nad zdaniem; ks. Ludwik Kojzar (1888-1973), więzień Dachau, proboszcz parafii św. Klemensa w Ustroniu.

lickiego uważam za ogromnie niemądre i bezsensowne, i mało inteligentne. Sami odgradzają się ode mnie. A już mało poważne są życzenia ks. biskupa Kominka przesyłane dla ostrożności za czyimś tam pośrednictwem, /: by mnie nie narazić diabli wiedzą na co:/. Przesyłam jednak podziękowanie ks. biskupowi Kominkowi, które załączam z prośbą, byś je włożył do koperty, a na kopercie napisał jego wrocławski adres /: nie wiem, jakie ma imię:/. Na maszynie – rzecz jasna – i wrzucił do skrzynki listowej²⁴. Gorycz tchnie z każdego zdania tekstu, a nawet złość, i na bp. Kominka, i na Zofię Kossak; w stosunku do niej pojawia się nawet nieuzasadniona zazdrość. Pisarz najwyraźniej nie rozumiał tego dystansu duchowieństwa katolickiego do jego osoby, ale też nie wiedział, że bp Bolesław Kominek był bardzo niechętnie traktowany przez władze komunistyczne i spotykało go wiele szykan, łącznie z oskarżaniem o antypolonizm. I raczej o to bp. Kominkowi chodziło, gdy przekazywał życzenia przez pisarkę, i tak określanej mianem „katolicka”. Można się też zastanawiać nad tym, czy Morcinek był aż tak bardzo naiwny (co wydaje się dość prawdopodobne), sądząc, że przy okazji jego jubileuszu w zgodnym chórze zabrzmiały głosy władz państwowych, partyjnych i kościelnych? Na to pytanie już nie odpowiemy i nie tylko o to chodzi. Jednak opisana sytuacja uświadamia, że nie odtworzymy wszystkich meandrów znajomości obojga twórców, lecz tylko tyle, ile pozostało w źródłach pisanych. Może tej goryczy było dużo więcej.

Gustaw Morcinek zmarł 20 grudnia 1963 r. Pisarka przyjęła ten fakt z wielkim bólem. W audycji radiowej nagrywanej zaraz po podaniu wiadomości o śmierci autora *Ondraszka* opowiadała z emocją, że gdy poszła do pobliskiego sklepu GS (Gminna Spółdzielnia), zgromadzone tam licznie kobiety mówiły z powagą i żalem, że „Gustlik umarł”, i bardzo trafnie zauważyła, iż zwykle takich rozmów w sklepie się nie prowadzi (raczej mówi się o brakach i drożyznie), a tym razem nie było innych tematów, jak tylko śmierć pisarza. Dodawała też, że w tym mówieniu kobiet pobrzmiwała prawdziwa obawa, żeby „go” teraz nie zabrali do Katowic; on musi zostać na cmentarzu w Skoczowie, bo „on był nasz”. W głosie Zofii Kossak też był smutek i wyraźne poczucie straty. W dalszym ciągu rozmowy, jak zwykle we wspomnieniach bywa, znowu powróciła do początków znajomości i wyznała coś bardzo pięknego i wzruszającego. Ilekroć jechali z mężem samochodem do Wisły czy Ustronia, mijali dom Morcinka i jeśli nawet tam nie wstępowali, to cieszyła ich świadomość, że On tam jest, sama Jego obecność! A teraz już nie poczują tego wzruszenia! Autentyczność przygnębienia pisarki czuje się nawet po latach, słuchając radiowego nagrania. Wnuczka Zofii Kossak Anna Fenby-Taylor, również pamięta, że zawsze w dzieciństwie, gdy jechali przez Skoczów, pokazywano im dom „pana Morcinka”²⁵.

²⁴ List w zbiorach Muzeum Morcinka w Skoczowie.

²⁵ W e-mailu do autorki tekstu z dnia 1 września 2021 r.

Pisarka swoim żalem z powodu śmierci Morcinka dzieliła się w liście z kuzynką Magdaleną Samozwaniec, a ona na ten list odpowiedziała we właściwej sobie konwencji: „Szkoda Morcinka! ! – ale cóż – starzy odchodzą – młodzi płodzą – czasem utwory nikczemnie nieudane (to tak na pociechę). Trzymajmy się!”²⁶.

Wnuk pisarki, prof. François Rosset, przypomina sobie, że w rozmowach rodzinnych „zawsze ciepło mówiło się o skoczowskim sąsiedzie”²⁷. We wspomianej wcześniej radiowej wypowiedzi (już w jej zakończeniu) Kossak zauważyła ze smutkiem, że pisarsko Morcinek wcale „nie słabł”, że jego ostatnie rzeczy były znakomite, że mógł dać jeszcze wiele książek, użyła nawet słowa, że ta strata jest dla niej „bolesna”. A ona słów na wiatr nie rzucała – „niech mowa wasza będzie tak, tak, nie, nie, nie. A co reszta od złego pochodzi” (Mt. 5, 33–37) – stanowiło jej dewizę. Zofia Kossak była Europejką. Znała wiele znakomych osób, zapraszana była przez możnych tego świata, nawet przez królową angielską Elżbietę, jednak skoczowski autor *Miasteczka nad rzeką* był przyjacielem z wyboru, człowiekiem, za którego poczuła się odpowiedzialna, a on umiał jej okazać prawdziwą wdzięczność. I na koniec znowu ks. Tischner: „Kto nie spotkał na swojej drodze człowieka, ten, można powiedzieć, zmarnował swoje życie” (Tischner, 2009, s. 186). Otóż ani Zofia Kossak, ani Gustaw Morcinek życia na pewno nie zmarnowali.

Bibliografia

- Bachelard, G. (1975). *Wyobraźnia poetycka. Wybór pism*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Balcerzan, E. (1975). Biografia jako język. W: J. Ziomek, J. Sławiński (red.), *Biografia, geografia, kultura literacka* (s. 25–40). Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydaw. PAN.
- Bonowicz, W., wybrał i oprac. (2012). *Alfabet Tischnera*. Kraków: Społeczny Instytut Wydawniczy Znak.
- Heska-Kwaśniewicz, K., wstęp, oprac. i komentarz. (1983). *Morcinek do Dziewczyny ze wschodniej Ballady. Listy Gustawa Morcinka do Janiny Gardzielewskiej*. Katowice: Śląski Instytut Naukowy.
- Heska-Kwaśniewicz, K., Sadzikowska, L., wstęp i oprac. (2016) *Listy z Dachau. Gustaw Morcinek do siostry Teresy Morcinek*. Z oryg. niem. tł. M. Szalonek. Katowice: Oddział

²⁶ Kartka pocztowa z dnia 5. 01. 1965 r. znajdująca się w zbiorach Muzeum w Górkach Wielkich

²⁷ E-mail do autorki rozprawy z dnia 30 sierpnia 2021 r. Tam też znalazła się informacja, że w liście do córki Anny pisarka powściągliwie informowała, że pogrzeb Morcinka był świecki, pompatyczny, państwo Szatkowscy nie byli na nim z powodu mrozów.

- Instytutu Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.
- Jurgala-Jureczka, J. (2014). *Zofia Kossak. Opowieść biograficzna*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Kołaczkowski, S. (1932). Uroczystość w literaturze. Gustaw Morcinek: Wyraźbany chodnik. *Kultura*, 17, s. 3.
- Kossak-Szczucka, Z. (1930). Listy ze Śląska III. *Tygodnik Ilustrowany*, 23, 443.
- Kossak, Z. (1961). Jak się stało, że Morcinek nazywa mnie matką chrzestną? W: T. Kijonka (red.), *Gustaw Morcinek w 70-lecie urodzin* (s. 16-19). Katowice: Wydawnictwo Śląsk.
- Kossak, Z. (1929). Przedmowa. W: G. Morcinek, *Serce za tamą: opowieści śląskie*. Poznań: Wydawnictwo św. Wojciecha.
- Morcinek, G. (1933). *Śląsk*. Poznań: Wydawnictwo Polskie R. Wegnera.
- Pawelczyńska, A. (1995). *Wartości a przemoc*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Puzynina, J. (1997). *Słowo – wartość – kultura*. Lublin: Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.
- Sławiński, J. (1975). Myśli na temat: biografia pisarza. W: J. Ziomek, J. Sławiński (red.), *Biografia, geografia, kultura literacka* (s. 9–24). Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydaw. PAN.
- Szatkowska, A. (2006). *Był dom... Wspomnienia*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Sztudynger, J. (1997). U Pani Kossak-Szczuckiej. W: *Zwyczajna świętość*. Wstęp, oprac., wybór tekstów K. Heska-Kwaśniewicz (s.15-19). Katowice-Cieszyn: Macierz Ziemi Cieszyńskiej.
- Tischner, J. (2009). *Wiara ze słuchania. Kazania starosądeckie 1980-1992*. Oprac. W. Bonowicz. Kraków: Społeczny Instytut Wydawniczy Znak.
- Urbańczyk, S. (1946). *Uniwersytet za kolczastym drutem (Sachsenhausen – Dachau)*. Kraków: Księgarnia Stefana Kamińskiego.
- Wańkiewicz, M. (1997). W Górkach Wielkich. W: K. Heska-Kwaśniewicz (wstęp, oprac., wybór tekstów), *Zwyczajna świętość. Zofia Kossak we wspomnieniach* (s.19-22). Katowice-Cieszyn: Macierz Ziemi Cieszyńskiej.
- Wieczorek, W. (1990). *Dwie filozofie spotkania. Konfrontacja myśli Józefa Tischnera i Andrzeja Nowickiego*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Wilczek, S. (1973). *Gustawa Morcinka listy do Alfreda Jesionowskiego z lat 1932-1935*. Katowice: Związek Literatów Polskich.

Wójcik, G. (2015). Elementy losu w samym człowieku jako doświadczenie sytuacji granicznej. W: J. Wiśniewska (red. nauk.), *Sytuacje graniczne w biegu ludzkiego życia*. (s. 57-66). Radom: Wydawnictwo Naukowe Instytutu Technologii Eksploatacji - Państwowy Instytut Badawczy.

Krystyna Heska-Kwaśniewicz

Between Górki Wielkie and Skoczów. Why did Gustaw Morcinek call Zofia Kossak „the godmother”?

Abstract

The article discusses the relationship between the writers Zofia Kossak and Gustaw Morcinek and their mutual influence. The essential elements of their relationship were reconstructed based on source materials and literature. Thanks to Zofia Kossak, Morcinek believed in his creative possibilities and developed his talent. On the other hand, Zofia Kossak owes Morcinek a deeper understanding of Silesia and its history, her fascination with the landscape, and the history of Silesia.

Keywords: Zofia Kossak, Gustaw Morcinek, axiology, friendship, Cieszyn Silesia

Krystyna Heska-Kwaśniewicz

Między Górkami Wielkimi a Skoczowem. Dlaczego Morcinek nazywał Zofię Kossak „matką chrzestną”

Streszczenie

W artykule omówiono relacje między pisarzami Zofią Kossak i Gustawem Morcinkiem. Na podstawie materiałów źródłowych i literatury przedstawiono najważniejsze elementy łączącej ich więzi oraz wzajemnych wpływów ich twórczości. Dzięki Zofii Kossak Morcinek uwierzył w swoje możliwości twórcze i rozwinął swój talent. Zofia Kossak natomiast zawdzięcza Morcinkowi głębsze rozumienie Śląska i jego dziejów, fascynację pejzażem i mieszkańcami ziemi śląskiej.

Słowa kluczowe: Zofia Kossak, Gustaw Morcinek, aksjologia, przyjaźń, Śląsk Cieszyński